Lasy Państwowe niszczą polski przemysł drzewny

Dodano: 22.05.2020

Branża przetwórstwa drewna leży na łopatkach, potrzebuje pomocy by powstać Zdesperowani przedstawiciele branży drzewnej zwrócili się do wicepremier Jadwigi Emilewicz z prośbą o pilne zwołanie posiedzenia Zespołu ds. Rozwoju Przemysłu…



Branża przetwórstwa drewna leży na łopatkach, potrzebuje pomocy by powstać

Zdesperowani przedstawiciele branży drzewnej zwrócili się do wicepremier Jadwigi Emilewicz z prośbą o pilne zwołanie posiedzenia Zespołu ds. Rozwoju Przemysłu Drzewnego. W odpowiedzi dowiedzieli się, że zespół został zlikwidowany. Lasy Państwowe, które w trudnym okresie zamiast wspierać sektor przerobu drewna, jak to się dzieje w innych krajach, udają że nic się nie stało i wykorzystując pozycję monopolisty w imię partykularnych interesów niszczą polski przemysł drzewny.

W Polsce, której 30 proc. powierzchni zajmują lasy, i która eksportuje coraz więcej drewna do Chin, przetwórcy tego surowca mają takie trudności z jego nabyciem, że importują go z krajów ościennych. Na dłuższą metę, taka sytuacja grozi zapaścią branży, będącej jednym z motorów krajowej gospodarki.

SUROWCOWY PARADOKS: W Polsce, której 30 proc. powierzchni zajmują lasy, i która eksportuje coraz więcej drewna do Chin, przetwórcy tego surowca mają takie trudności z jego nabyciem, że importują go z krajów ościennych. Na dłuższą metę, taka sytuacja grozi zapaścią branży, będącej jednym z motorów krajowej gospodarki.

Głównym dostawcą drewna w Polsce jest Państwowe Gospodarstwo Leśne „Lasy Państwowe” (LP). Od niego pochodzi ponad 90 proc. dostaw surowca do krajowych przetwórców drewna. Branża ta do niedawna była postrzegana przez rząd jako jedno z kół zamachowych rozwoju gospodarki. Producenci mebli, okien, drzwi, podłóg, palet mieli się stać tygrysami polskiego eksportu. W dobie pandemii obiecujące wizje i oczekiwania ustąpiły miejsca przestojowi oraz idącym w ślad za nim spadkowi produkcji, utracie zamówień, zwolnieniom.

— Przemysł drzewny wytwarza 2,5 proc. PKB. Zatrudnia w Polsce 350 tys. pracowników bezpośrednio w tysiącach przedsiębiorstw. Co najmniej drugie tyle pracowników ma zatrudnienie w branżach powiązanych, np. w firmach transportowych, u producentów maszyn i urządzeń do przetwórstwa drewna, u partnerów handlowych itd. Liczba samych zakładów meblarskich sięga 20 tys. Polska jest drugim na świecie producentem mebli, trzecim dostawcą stolarki budowlanej (okien, drzwi, podłóg), pierwszym producentem płyt drewnopochodnych oraz drugim producentem opakowańdrewnianych, należy do pierwszej dziesiątki producentów tarcicy — tak charakteryzuje tę branżę Rafał Szefler, dyrektor Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego.

— Przemysł drzewny ma przeogromny potencjał rozwoju, ale obecnie stoi przed groźbą przeistoczenia się w masę upadłościową — dodaje.

Dostęp do surowca

Od początku roku warunki rynkowe zmusiły leśników do ograniczenia pozyskania drewna o 23 proc. w marcu, a w kwietniu aż o 50 proc. r/r. Pandemia i związane z nią zatrzymanie operacji rynkowych jest śmiertelnie niebezpieczne dla przetwórców drewna, ale brak dostępu do surowca jest równie groźny. Lasy Państwowe to monopolista. Przetwórcy drewna nie mają więc wyboru — muszą kupować surowiec od monopolisty, choć ten — z ich punktu widzenia — działa arbitralnie, nie czuje ani nie rozumie mechanizmów rynkowych.

— Brakuje drewna i dochodzi do tego w kraju, którego trzecią część stanowią lasy. Niestety ogromna większość lasów jest własnością państwa, a Lasy Państwowe prowadzą niezrozumiałą dla przetwórców drewna politykę podażową i cenową. Dowodem jest komunikat LP z 23 kwietnia 2020 r., w którym leśnicy ogłaszają, że nie widzą jakichkolwiek podstaw do pomocy firmom, które z dnia na dzień znalazły się w tarapatach — tłumaczy Rafał Szefler.

Państwowy monopolista nie jest skłonny zmieniać zasad sprzedaży drewna ani obniżać cen nawet w sytuacji, gdy te oferowane przez niego przestały być konkurencyjne na rynku europejskim. Wysokie koszty surowca powodują, że wytwórcy przemysłu drzewnegotracą siłę konkurencyjną na rynkach zagranicznych. Niedaleką konsekwencją tej sytuacji będzie też utrata możliwości zbytu towarów. W sąsiednich krajach, z powodu infekcji kornikiem, dochodzi do wyrębu i natychmiastowej sprzedaży surowca, bez zbędnych formalności, np. drewno do produkcji papieru w Czechach sprzedawane jest za około 10-12 EUR, a w Polsce za około 100-150 zł, czyli 20- -35 EUR. W krajach sąsiednich

(Czechach, Słowacji, a nawet Niemczech) drewno nieprzetworzone ma obecnie cenę nawet o 30 proc. niższą niż oferowana przez Lasy Państwowe. W efekcie coraz więcej rodzimych przedsiębiorców woli importować drewno, niż korzystać z lokalnego surowca, choć do ceny zakupu muszą przy imporcie dodać koszty transportu.

— Firmy branżowe z południowej Polski zaopatrują się na Słowacji i w Czechach, a regionalne dyrekcje Lasów Państwowych w Katowicach i we Wrocławiu odczuwają trudności ze sprzedażą drewna i zmagają się z ryzykiem utraty płynności finansowej. Do takich skutków prowadzi nieliczenie się z realiami rynkowymi i rodzimą branżą — ocenia Marek Kubiak, prezydent Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego.

Istotnym czynnikiem ograniczającym branży przetwórczej dostęp do surowca jest rosnący eksport drewna z Polski. W efekcie rodzima branża nie może rozwijać swoich możliwości, bo krajowy surowiec zasila firmy zagraniczne — w ostatnich latach zwłaszcza chińskie.

— Lasy Państwowe usprawiedliwiają się tym, że to nie one eksportują surowiec, lecz pośrednicy — komentuje Marek Kubiak.

Brak dyskusji

Jeszcze w 2019 r., w obliczu hamowania potencjału rozwoju przetwórstwa drewna, branża wspólnym głosem Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego, Polskiego Komitetu Narodowego EPAL, Stowarzyszenia Przemysłu Tartacznego i Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Producentów Mebli zaapelowała do rządu o włączenie się do rozmów na temat zasad sprzedaży drewna. W początkowej fazie tak było, jednak im dalej tym gorzej. Końcowy efekt był taki, że LP manipulując wynikami ankiety, którą same ogłosiły wprowadziły rozwiązania, które w dzisiejszym czasie nijak mają się do rzeczywistości, przed czym głośno przestrzegały wspomniane organizacje.

— Potrzebna jest ciągła dyskusja na temat drewna, zwłaszcza liściastego. Firmy drzewne toczą boje z pośrednikami, którzy windują ceny z myślą o eksporcie, który w roku 2019 osiągnął zastraszające wartości. Pandemia spowodowała trzęsienie ziemi w całej gospodarce. Zasady sprzedaży drewna przez Lasy Państwowe ustalone na lata 2020-21 w obecnej sytuacji nie mają już racji bytu i trzeba je przystosować do nowych uwarunkowań — podkreśla Rafał Szefler.

— Chcemy rozmawiać z rządem i rozwijać rodzimą branżę, zwiększać zatrudnienie, płacić podatki w kraju, bo drewno importowane wiąże się z koniecznością zapłaty VAT-u za granicą. Oznacza to, że tracą na tym nie tylko Lasy Państwowe, ale i budżet państwa — dodaje Marek Kubiak.

Przedstawiciele branży nie potrafią wyjaśnić, dlaczego ich apele o dialog nie przynoszą skutków. Być

może dlatego, że rząd nie ma klarownej wizji tego, jaką rolę powinno odgrywać przetwórstwo drewna dziś, w najbliższych latach i w dłuższej perspektywie. W rządzie i w parlamencie trwają prace nad poszerzeniem definicji drewna energetycznego. Branża przetwórcza utrzymuje natomiast, że prace te należy wstrzymać do czasu zakończenia pandemii COVID-19, a pierwszeństwo dać określeniu strat, jakie skarbowi państwa i przemysłowi drzewnemu wyrządziło zamrożenie gospodarki w dobie koronawirusa.

Drewno energetyczne

Obowiązująca ustawa o OZE definiuje drewno energetyczne jako „surowiec drzewny, który ze względu na cechy jakościowo- -wymiarowe posiada obniżoną wartość techniczną i użytkową uniemożliwiającą jego przemysłowe wykorzystanie, a także surowiec drzewny stanowiący biomasę pochodzenia rolniczego". Przetwórcy drewna obawiają się, że po poszerzeniu tej definicji do elektrowni zaczną trafiać również te sortymenty drewna, które obecnie są zarezerwowane na dostawy do przetwórców.

— Nie ma gwarancji, że producenci energii kupią od Lasów Państwowych drewno po oferowanej cenie, chyba że z góry przyjdzie nakaz nieliczący się z realiami rynkowymi, jak bywało w przeszłości, gdy firmy energetyczne były zmuszone dotować górnictwo — wskazuje Roman Malicki, prezes PKN EPAL.

Drewno jako tradycyjny materiał opałowy nie straciło na znaczeniu, ale w warunkach rynkowej konkurencji przegrywa. Wskazuje na to fakt, że jeden z większych producentów energii w Polsce, choć dysponuje jednym z największych] w Europie rębaków do drewna, nie używa go. Dlaczego? Bo w obecnych warunkach nie opłaca mu się palić drewnem — biomasa z Ukrainy jest dla niego bardziej opłacalną opcją. Ponowne zainteresowanie drewnem jako materiałem opałowym jest pochodną zawirowań w dążeniu Unii Europejskiej do realizacji ambitnych celów klimatycznych. W styczniu 2018 r. Parlament Europejski postanowił w RED II (Renewable Energy Directive), że do 2030 r. udział odnawialnych źródeł energii w miksie energetycznym wyniesie 32 proc. Łączyło się to z uznaniem wycinki lasów na cele pozyskania energii za praktykę służącą budowaniu gospodarki niskoemisyjnej. W ten sposób Lasy Państwowe uzyskały nową pozycję — znalazły się w centrum unijnej agendy zmian klimatu jako odnawialny zasób, który może odgrywać ważną rolę w rozwoju europejskiej biogospodarki.

— Dojdzie do katastrofy, gdy w świetle obowiązujących przepisów za drewno energetyczne będzie też uważane pełnowartościowe drewno z punktu widzenia przetwórców drewna, a wysuwane przez urzędników Lasów Państwowych argumenty jakoby ich działania są skutkiem nieodbierania drewna przez przemysł, aby zapobiec deprecjacji są kłamstwem potwierdzającym brak należytej staranności w zarządzaniu majątkiem ogólnonarodowym — przestrzega Roman Malicki.

PUBLIKACJA PRZYGOTOWANA PRZEZ: Polską Izbę Gospodarczą Przemysłu Drzewnego, PKN EPAL, Stowarzyszenie Przemysłu Tartacznego

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.